

Krzyż św. Damiana (cz. 4)

4. Matka Najświętsza i św. Jan pod krzyżem. Nie sposób nie zatrzymać się dłużej przy tych dwóch postaciach: Maryja – Matka Pana Jezusa i św. Jan Apostoł, umiłowany uczeń naszego Zbawiciela. To te dwie figury z lewej strony. Nasz krzyż/ikona pokazuje tę najważniejszą reakcję zarówno Maryi jak i Jana, na słowa Chrystusa: *Niewiasto, oto syn Twój*, i do Jana: *Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*. W tym momencie i w tym miejscu staliśmy się wszyscy rzeczywistymi krewnymi Boga, przez Chrystusa, Syna Maryi. Pokazuje to krew, która z boku Chrystusowego spływa/plami szatę św. Jana. Ta tajemnica splamienia Krwią Chrystusową posiada niezwykle głębokie znaczenie. Tą Krwią zostaliśmy wszyscy pokropieni i obmyci, przez tę Najświętszą Krew zostaliśmy na nowo z Bogiem, przez Jego Syna i Jego Matkę, spokrewnieni. Ale jedno i drugie jest ważne; z jednej strony to spływanie Krwi Jezusowej po Janie, z drugiej, to jego chętnie przyjęcie Maryi za swoją Matkę, zgodnie z wolą Chrystusa ukrzyżowanego. Pokrewieństwo zakłada posiadanie Matki i Ojca. Nie wiemy, kim był ziemski ojciec Jana i kim była jego mama. Wiemy natomiast, z całą pewnością, że jego ojcem był Ojciec Jezusa, a jego matką Matka Pana Jezusa, Najświętsza Maryja Panna, którą wziął do siebie. *Oto Matka twoja, i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*. Zresztą, na tej ikonie wyraźnie widać onieśmienie, ale i radość Matki Najświętszej, która jakby daje do zrozumienia, pokazując ręką: *Naprawdę, chcesz, bym była Twoją Matką?* I widać też wyraźną akceptację św. Jana, który daje do zrozumienia Matce Najświętszej: *Tak, bardzo tego chcę, byś była moją Matką*. Św. Jan zawsze starał się wypełnić wolę Mistrza. Teraz Jego wolą było, aby wziął do siebie Maryję, jak swoją Matkę. Tak się też stało. Każdy z nas musi postawić siebie samego w miejsce św. Jana. Każdy z nas ma do spełnienia tę ostatnią wolę Pana Jezusa, by przyjąć i ukochać Maryję, jak swoją własną Matkę, ale też przyjąć i umiłować Kościół, który tam, pod krzyżem, Matka Najświętsza reprezentowała. Kościół

jest naszą Matką. Nie możesz szczerze mówić do Boga: Mój Ojczy, Ojczy nasz, jeśli Kościoła nie pokochałeś i nie przyjąłeś jak własną Matkę. Tylko w Kościele i przez Kościół poznajemy Boga jako naszego Ojca, tu stajemy się Jego krewnymi, w Jego Synu. [prob]

Krzyż św. Damiana (cz. 3)

3. Świadkowie więksi i mniejsi. Na krzyżu – ikonie, która jest przedmiotem naszej medytacji wielkopostnej, ważnym elementem są ludzkie postacie. Malarz uszeregował je wg prostego kryterium: więksi i mniejsi. Byłoby jednak uproszczeniem myśleć, że więksi, to ci ważniejsi, a mniejsi to po prostu ci mniej ważni. Wcale tak nie jest. Bo, jak to już powiedzieliśmy wcześniej, na tym krzyżu wszystko jest bardzo ważne. W oczach Bożych każdy jest ważny. Również w odniesieniu do krzyża Chrystusowego, wszyscy są ważni, nawet jego zajadli wrogowie. Nie mamy prawa myśleć, że tzw. dobry łotr był ważniejszy od tego drugiego, który bluźnił. Owszem, los tego drugiego był bardzo smutny. Wśród owych większych postaci rozpoznajemy Matkę Najświętszą, św. Jana – umiłowanego ucznia Pana Jezusa, widzimy Marię Magdalenę, a także setnika, który wyznał, iż Jezus prawdziwie jest Panem. Co do tych postaci nie mamy wątpliwości; to najwięksi święci i świadkowie Pana Jezusa. Ci mniejsi natomiast, to niejaki Longinus żołnierz rzymski, ten, który przebił włócznią bok Pana Jezusa oraz Stephaton, czyli żołnierz, który podał Panu Jezusowi zamoczoną w occie gąbkę. Ponoć krew wypływająca z boku Chrystusowego uleczyła ślepotę Longinusa, ale otworzyła też przed nami wszystkimi niezgłębione otchłanie Bożej miłości, ukryte w Sercu Pana Jezusa. A posługa Stephatona? Zapewne też miała jakiś ukryty sens w oczach Bożych, ale i wedle jego własnej intencji. Tak sobie myślę o bierzmowaniu, które w minionym tygodniu przeżywaliśmy w naszym

dekanacie. Również tam mieliśmy tych większych świadków bierzmowania, i tych mniejszych, czyli samych bierzmowanych. Wszyscy bardzo ważni w oczach Bożych. I jedni i ci drudzy. W odniesieniu do Pana Jezusa ukrzyżowanego wszyscy są ważni. Biskup Paweł tak pięknie dziękował tym świadkom największym, czyli rodzicom, ale i tym trochę mniejszym, czyli świadkom bierzmowania. I dziękował także tym najmniejszym, choć najważniejszym, czyli młodym, którzy przyjmowali Ducha Świętego. Wszyscy, bez wyjątku, mamy swoje miejsce obok Chrystusowego krzyża. Ci najmniejsi albo raczej najmłodszy zajmują miejsce św. Jana, umiłowanego ucznia Jezusowego. Życzymy im, na dalszą drogę ich życia, by ich serca i głowy, zawsze spoczywały na bezpiecznej i pewnej piersi Zbawiciela. [prob]

Krzyż św. Damiana (cz. 2)

2. Kogut. Tak, to nie jest pomyłka, bo po prawej stronie krzyża (patrz: strzałka), tuż obok lewej łydki Pana Jezusa, znajduje się mały kogut. Kogut ma swoje biblijne znaczenie. Jest on znakiem zdrady Piotra. Pewnie malarz go tam umieścił, by nas ostrzegał przed zarozumiałością, nadmierną pewnością siebie, przed zadufaniem w wierze. Ale kogut, to również symbol budzącego się poranka wielkanocnego. To pianie koguta oznajmia nowe życie i nastanie prawdziwego światła w poranku Zmartwychwstania Pana Jezusa. Ale kogut, to również symbol sumienia człowieka. Bo sumienie *pieje* w nas, jak kogut. Głos sumienia raz pojawia się jako ostrzeżenie: nie rób tego, wybierz inną drogę, inne rozwiązanie. Mówimy wtedy o sumieniu przeduczynkowym. Jego funkcja jest bardzo ważna, bo ma nas ono uchronić od błędu, od zła, od grzechu. Oczywiście, to sumienie jest często dobrym doradcą; dzięki niemu wiele razy udaje nam się wykonać jakieś dobro, dzięki czemu z ulgą stwierdzamy: oj,

dobrze, że tak postąpiłem, gdybym zrobił inaczej musiałbym żałować. Nasze sumienie, to także kogut, który *pieje* w nas pod postacią wyrzutów (tym razem jako sumienie pouczynkowe). Znamy to *gryzienie* sumienia, znamy gorzki smak *wyrzutów* sumienia. Chyba, że człowiek je w sobie jakoś zagłusza. Sumienie, to kogut, który *pieje* w nas głośno i natarczywie; trudno je zagłuszyć, jest to właściwie niemożliwe. Kogut umieszczony na Krzyżu św. Damiana to jednak przede wszystkim symbol tego, który ogłasza jutrzejkę Zmartwychwstania, szansę powstania do nowego życia. Sumienie, ten biblijny kogut w nas, *pieje* też, by nam powiedzieć: nic nie jest stracone, możesz się nawrócić, szczerze wyspowiadać. Nie ma takiego grzechu, który nie mógłby być odpuszczony, mocą miłości, jaka płynie z serca Ukrzyżowanego Pana Jezusa. Kogut w bliskości łydki Pana Jezusa (łydka, to czuła część ciała), to sumienie, które *dziobie* Zbawiciela, prosząc o zmiłowanie. To także głos w człowieku, który delikatnie podpowiada nam: bądź dobrej myśli, woła cię. Nie bój się zbliżyć do źródła twojego zbawienia. Bo Chrystus chce wiedzieć tylko jedno: Czy miłujesz mnie więcej? Kogut, w bliskości łydki Ukrzyżowanego, to nasze sumienie, które *obudza* w nas świadomość grzechu i wskazuje drogę do nawrócenia.

Krzyż św. Damiana (cz. 1)

W ramach naszych wielkopostnych medytacji spróbujemy przyjrzeć się, jakby z bliska, temu niezwykłemu krzyżowi. Jest on często zwany ikoną (obrazem) krzyża, ponieważ, oprócz ukrzyżowanego Pana Jezusa, zawiera niezwykle bogatą symbolikę postaci, barw, znaczeń. W tym krzyżu wszystko jest ważne, wszystko coś znaczy. Zwłaszcza, gdy odnosimy to do naszego życia. Tak jak w życiu naszego Pana Ukrzyżowanego każdy szczegół miał jakieś znaczenie, dokładnie tak samo jest i w naszym życiu. Kontemplacja tego krzyża uczy nas docenienia wartości nawet

takich rzeczy, które zwykle gotowi jesteśmy uznać jako nic nie znaczące, czy nawet bezsensowne. Nieraz pytamy: a po co to czy tamto? bez tego moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej. A trzeba by się raczej zastanawiać nad tym, czy aby w tym, uznawanym przez nas za bezsensowny, szczególnie, nie znajduje się coś istotnego, nawet na miarę naszego zbawienia. Dodajmy jeszcze tylko to, że Krzyż św. Damiana został namalowany w XII w. przez umbryjskiego malarza. To właśnie z tego krzyża Pan Jezus zwrócił się do św. Franciszka: Idź i napraw (odbuduj) mój Kościół. Może i nam coś ważnego powie Pan Jezus przez kontemplację tego Krzyża. Dzisiaj Krzyż św. Damiana znajduje się w bazylice św. Klary w Asyżu. Jak Bóg pozwoli, zobaczymy go na własne oczy jeszcze tego lata, podczas naszej pielgrzymki. Da Bóg, że to się stanie. Ku chwale Jego Kościoła.

1. Ukrzyżowany Chrystus. Oczywiście, najważniejsza w tym Krzyżu jest postać ukrzyżowanego Pana Jezusa. To w Nim wszystko nabiera nowego znaczenia, nawet najdrobniejszy szczegół. Pan Jezus jest tu ukazany jako postać zraniona, ale i silna. Stoi prosto i zdecydowanie. Chrystus nie jest zwiędły od cierpienia. Jest wyprostowany. Podziwiamy takich ludzi, którzy mimo upokorzenia, mimo trudnych wiadomości, jakie otrzymali, nie załamują się, nie rozpaczają, zachowują się godnie – pozostają *wyprostowani*, jak Pan Jezus na tym krzyżu. Chrystus jest przybity gwoździami. Jest jakby *usidlony* przez fakt ukrzyżowania i bezmiernego cierpienia. A o bezmiarze tego cierpienia świadczy to, że jest *przybity*, tzn. odebrano mu wolność, poruszania ręką, nogą, jest całkowicie obezwładniony, a jednak *wyprostowany*. Mimo cierniowej korony, mimo przebitego włócznią serca. Nad głową Pana Jezusa napisano: IHS Nazare Rex Iudeoru, tzn. Jezus z Nazaretu, Król Żydowski. Patrzmy dzisiaj na Pana Jezusa upodłonego, sponiewieranego, który nie stracił swojej godności, chwały, potęgi Boga. Uwielbiamy w tym Krzyżu nasze omdlenia, lęki, zniechęcenia i

zwątpienia, byśmy umieli się wyprostować widokiem naszego
Zbawiciela, w Jego wyprostowaniu i prostocie. [prob.]